CHWILA
TYGODNIK ILUSTROWANY

Naczelny redaktor: **Maksymilian Schlesinger.**

Prenumerata wynosi:	**Wychodzi w sobotę.**	REDAKCYA I ADMINISTRACYA
Rocznie . . . . 5 K. — h.	Numer pojedynczy . . . . **5** ct. (10 hal.)	**WE LWOWIE,**
Półrocznie . . . . 2 „ 60 „	Na prowincyi . . . . **6** ct. (12 hal.)	**RYNEK L. 44 I. PIĘTRO.**
Kwartalnie . . . . 1 „ 40 „		

Wypadki w Marokko.



Skutki francuskich armat w ulicach Casablanki.

Upraszamy o nadsyłanie przedpłaty. Wynosi ona rocznie z przesyłką do domu 5 koron, półrocznie 2 K. 60 hal., kwartalnie 1 K. 40 hal.

Adres Administracyi: **Lwów, Rynek, l. 44, I. piętro.**

M. S.

Między życiem i śmiercią.

(Humoreska).

VI.

L'homme, propose, Dieu dispose, powiada przysłowie francuskie, które wygląda na nasze: Chłop strzela, Pan Bóg kule nosi.

Podczas, gdy pan Damazy pożegnawszy się z nadzieją dłuższego na tej ziemi pobytu, marzył o wydaniu za mąż panny Eufemii. Eufemia rozmyślała także nad ożenieniem pana Damazego i w braku innej, sama była gotową poświęcić mu się na małżonkę.

Trzeba przyznać, że panna Eufemia miała do opiekowania się panem Damazym niezaprzeczone prawo.

Od lat kilkunastu wróble świergotały na dachach wszystkich domów miasteczka, że pan Damazy myśli się żenić i że panna Eufemia myśli wyjść za mąż i od lat kilkunastu wszyscy w miasteczku byli przekonani, że te dwie śpiewki są strofkami jednej i tej samej piosenki. Różniono się tylko, co do terminu, kiedy się ślub odbędzie.

Przed kilbunastu laty, kiedy pan Damazy był jeszcze jednym z młodszych kawalerów w miasteczku, a panna Eufemia miała dopiero rok ośmnasty, mówiono, że zaraz po Wielkiejnocy, że jeszcze przed Adwentem, że w ostatki, a wreszcie, że na Święty Józef. Gdy ubiegło lat kilkanaście i pan Damazy wiekiem wszystkich nieżonatych prześcignął, a panna Eufemia doszła do lat dwudziestu dwóch, zaręczono, że ślub ich odbędzie się, jak tylko rak zaśwista, jak sojka za morze odleci, jak się wieża miejska zawali, na Święty Jur, albo na Święty Fryc.

Powodem tej długoletniej zwłoki był brak decyzyi ze strony pana Damazego i wielka skromność panny Eufemii, która byłaby się spaliła ze wstydu, gdyby jej kiedy na myśl przyszło ośmielić swego konkurenta do oświadczyn.

Nie miałoby to nigdy końca, gdyby nie ów pan Filip, który się sam za siebie oświadczyć nie umiał.

Postąpił on w tej mierze nadzwyczaj dyplomatycznie, ułożywszy sobie, że pannę Eufemię panu Damazemu sprzątnie z przed nosa, i tym sposobem położy koniec romansowi, który już zaczynał trącić archeologią.

Postarał się o jakąś cygankę, która znakomicie przyszłość wróżyła, odbył z nią parę konferencyi, zakończonych rublem, czy też talarem, i zdał zupełnie na losy starania o pozyskanie dojrzałego serca swojej wybranki. Postarał się tylko w swoim czasie, jakeśmy to już wyżej widzieli, o przyrzeczenie pana Damazego, że się oświadczy o jej rękę nie w swojem, lecz w swojego rywala imieniu.

Losy bardzo panu Filipowi powolne, zrządziły więc wkrótce, że pewnego pięknego poranku, we wsi, którą rodzice, panny Eufemii dzierżawili, ukazała się cyganka. natchniona wiedzą rzeczy przyszłych i gwałtem zaczęła się naprasząć, żeby jej pozwolono wróżyć panience. Panna Eufemia nie wierzyła w żadne gusła, czary i wróżby, ale mimo to nieoparła się prośbom wieszczbiarki i proroctw jej słuchała z natężoną uwagą.

Kiedy cyganka powiedziała, że panienka pójdzie za mąż, panience zaświeciły się oczy, wsunęła w czarną dłoń prorokini srebrną monetę i z ciekawością zapytała.

Kiedyż?... czy prędko?...

Zapytała nie dla tego, żeby miała do proroctwa przywiązywać jakąbądź uwagę, ale ot, tak.

— Alboż ja wiem — odpowiedziała ciemnocera Pytya — może za parę tygodni, a może za wiele lat!

Panna Eufemia nadąsała się:

— Takaście wy „proroczka“, kiedy nie wiecie...

— Wiedzieć, to ja wiem — odparła urażona wieszczka tajemniczo.

— No, więc czemuż nie powiadacie.

Bo to, widzi panienka, niby tak i niby nie tak... w gwiazdach tak napisano, więc tak być musi, a przecież tak nie może być. U państwa nie ma takiej mody, jak u nas cyganów i u prostych ludzi...

— No, no, cóż w gwiazdach napisano?...

— Że on się o panienkę oświadczy, jak panienka przypadkiem będzie musiała przyjść do niego do domu w nieparzysty piątek, nieparzystego dnia, nieparzystego miesiąca i roku. Prędzej nie i później nie. A nieparzysty miesiąc jest to taki miesiąc, co żeby go napisać, potrzeba liter nie do pary. Tak w gwiazdach napisano i żeby mi panienka głowę ucięła, to już ja tego nie przerobię.

— A jak mi się taki przypadek nie zdarzy, to co będzie? — spytała jeszcze panna Eufemia.

A co ma być, panienka pozostanie na zawsze nieparzystą...

— I z małżeństwa nie będzie nic?

— A nic!

Bohaterka nasza sposępniała okropnie, dumała długą chwilę, potem zdjęła z gwoździa kalendarz, poszła do swojego pokoju i tam oddała się arytmetyce.

Przekonała się przedewszystkiem, że miesięcy, które według cygańskiej teoryi uważać należy za nieparzyste, jest bardzo mało.—styczeń, maj i październik i na tem koniec.

Był właśnie październik. Panna Eufemia zaczęła liczyć piątki nieparzyste w październiku i dowiedziała się, że ich jest dwa tylko: pierwszy i trzeci. Pierwszy przypadł piątego, w dzień nieparzysty, ale już był ośmnasty, więc ten piątek szczęśliwy minął.

Trzeci piątek przypadał dziewiętnastego, także w dzień nieparzysty, to jest nazajutrz!

— A jeżeli nie jutro, to kiedy?...

Zapuściła się znowu panna Eufemia w obliczenia kalendarskie i z przerażeniem spostrzegła, że już w tym roku więcej nieparzystych miesięcy nie będzie, że rok. który ma nastąpić, jest przestępny, a wiec parzysty, ze w styczniu następnego nieparzystego roku nieparzyste piątki przypadają w parzyste dni i że druga taka pomyślna data zdarzyć się może, dopiero pierwszego maja, to jest po upływie dziewiętnastu przeszło miesięcy, całych ośmdziesięciu tygodni, po daremnej stracie dwóch karnawałów i przedźwigania dwóch popielcowych klocków!... Panna Eufemia załamała ręce.

— Juźcić ja w te baśnie nie wierzę — rzekła do siebie, ale nuż to jest prawda, co cyganka mówiła!...

O! ja nieszczęśliwa!...

Pół dwudziesta miesiąca... ależ to wieczność... i w maju, może mi się zdarzyć taki przypadek, że będę musiała być w jego domu, a on będzie na majówce i wszystko przepadnie znowu na dwadzieścia miesięcy!...

W zmartwieniu panna Eufemia nie zwróciła uwagi, że w owym maju miały być aż trzy piątki, odpowiadające położonym przez cygankę warunkom.

Przyszedłszy cokolwiek do siebie ze wzruszeń, jakich doznała, bohaterka nasza uczyniła ślub, że suszyć będzie do Świętego Antoniego dziewięć śród, jeżeli jej się zdarzy nazajutrz przypadek, zmuszający ją do bytności w kawalerskiem mieszkaniu pana Damazego.

Następnie powiedziała sobie, że pomimo ślubu, przypadek taki zdarzyć się jej nie może, jeśli nazajutrz nie będzie w miasteczku.

Wybrała się więc do miasteczka i starała się być w bliskości mieszkania pana Damazego, żeby przypadek nie uląkł się fatygi, gdyby ją pędzić miał nazbyt daleko. (C. d. n.)

SCH. .T.

Głóg.

Jestem dziki głóg
Wśród rozstajnych dróg,
Lecz mi wolno być tym głogiem
I poskarżyć się przed Bogiem
Za młodości dni —
I zgorzkniałą być jagodą,
Gdy nie mogę być osłodą,
Lecz cóż mi się śni?...
Być osłodą!... Komu? Komu?
Ni mnie dachu, ni mnie domu!
Jestem dziki głóg,
Wśród rozstajnych dróg...

Z wycieczki do Złoczowa.

Ostatnimi tygodniami dość często spotykano w pismach codziennych i peryodycznych opisy różnych uroczystości, które się odbywały w Złoczowie. To dokonano poświęcenia nowego sztandaru stowarzyszenia połączonych Rękodzielników i Przemysłowców, to dzielni nasi druhowie odbywali zlot okręgowy, to znów Kółko amatorskie stow. rękodzielników „Gwiazda“ zapraszalo na przedstawienie. I echo wyborów do parlamentu nie przeszło bez wrażenia — walka toczyła się bowiem między zastępcą burmistrza dr. Goldem, a kandydatem zamiejscowym. Wszystkie powyżej przytoczone okoliczności podsycały moją ciekawość poznania stosunków tego miasta, zwłaszcza, że lat 20 minęło od czasu, gdym po raz pierwszy był w jego obrębie, jako korespondent na Zjeździe pedagogicznym, a więc za czasów prawdziwego rozkwitu zasłużonego Towarzystwa, dzisiaj, dzięki małodusznej polityce, w półśnie pogrążonego.

Na ogół Złoczów miłe sprawia wrażenie. Cywilizator nasz galicyjski — ogień — zdziałał, że na ruinach starych zgliszczy wznoszą się piękne domy, powstają nowe uregulowane ulice. Wprawdzie brak jeszcze chodników, brak oświetlenia nowoczesnego i brak zdrowej do picia wody, ale miejmy nadzieję, że w krótkim czasie znany ze swej energii *dr. Gold* i do tego się zabierze. I o większym porządku w mieście zdałoby się pomyśleć. Niezawodnie nie brak lepszych chęci, ale najpewniej nie dopisują fundusze. A przecież względy natury hygienicznej więcej by powinne być uwzględniane w naszych miastach galicyjskich!

Z uznaniem podnieść się musi, że stan mieszczański Złoczowa jął się organizacyi, poczuł swą siłę i pojął zadanie, jakie ma do spełnienia; nie wolno mi jednak pominąć faktu, że intelligencya tamtejsza zrozumiała doniosłość chwili i zbliżeniem się do stanu mieszczańskiego, udowodniła, że myśl sokolą nietylko przestrzega w teoryi, lecz i w praktyce.

Dzięki uprzejmości zast. prezesa „Sokoła“ p. *Władysława Podłowskiego* danem mi było obejrzeć dokładnie gmach „Sokoła“. Gmach to prześliczny, urządzenie nic nie pozostawia do życzenia.

Stowarzyszenie połączonych rękodzielników pięknie prosperuje. Z informacyi prezesa p. *Podłowskiego* dowiedziałem się, że istnieje około 300 lat, obecnie liczy 312 członków. Nietylko znikł deficyt, który był poprzednio, ale nadto stowarzyszenie sprawiło sztandar za kwotę 1400 koron.

Z lokalu Stowarzyszenia połączonych Rękodzielników i Przemysłowców udałem się do stow. „Gwiazdy“. Przed 2 laty założył p. *Podłowski* Kółko amatorskie (patrz rycina). Jak mnie różni informowali, Kółko prawdziwą chlubę przynosi „Gwieździe“. Dobrze zgrana drużyna amatorska daje wcale udatne widowiska, które, przynosząc dochody, pomnażają fundusze „Gwiazdy“.

Złoczów stoi obecnie pod znakiem przyszłych nowych wyborów do Rady gminnej — akt taki poruszać zwykł umysły, to też i tam w różnych kołach dość żywo się sprawą tą zajmują.

*

W dzisiejszym numerze „Chwili“ zamieszczamy kilka rycin:

a) uczestników aktu poświęcenia nowego sztandaru, a między nimi widzimy reprezentantów władz sądowych, politycznych, administracyjnych i autonomicznych oraz delegatów lwowskich pp. Michała Walichiewicza, Stanisława Getritza, Józefa Kotowicza, Ferdynanda Ohlego i Józefa Schirmera.

b) Wydziału Stowarzyszenia połączonych Rękodzielników i Przemysłowcow;

c) Kółka amatorskiego „Gwiazdy“;

d) Mszy św. celebrowanej na boisku sokolim przez ks. biskupa Bandurskiego;

e) Ćwiczeń na boisku w czasie Zlotu okręgowego;

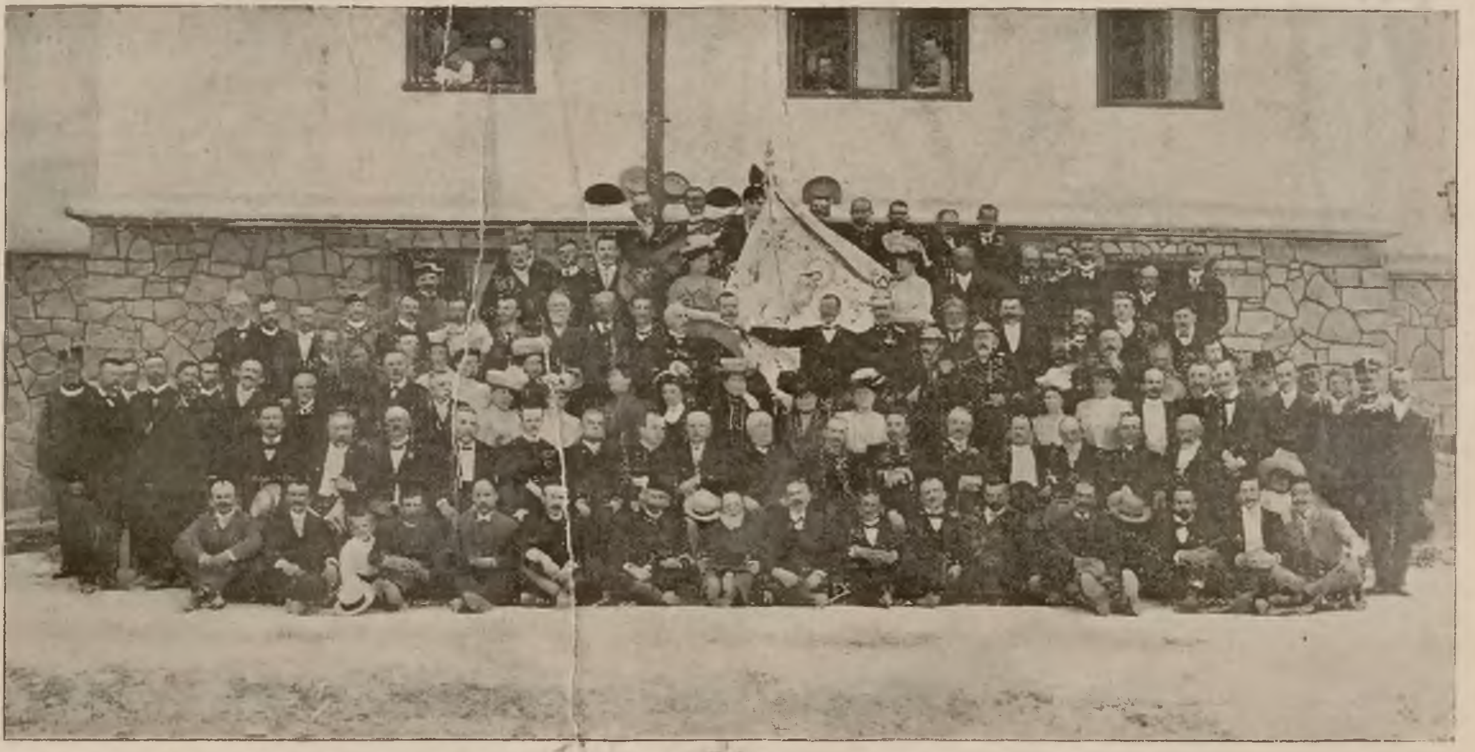
f) Kościoła parafialnego;

g) Gmachu „Sokoła“;

h) Prezesa Władysława Podłowskiego w stroju sokolim.



KOŚCIÓŁ FARNY W ZŁOCZOWIE.



Z WYCIECZKI DO ZŁOCZOWA: UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA NOWEGO SZTANDARU.

(Fot. Skórkowski w Złoczowie).

L....OWA.

Po burzy.

Wśród chmur po burzy, wyzierają w koło
Nieba błękity,
Las nad tumanem ciemne wznosi czoło,
Gór świecą szczyty.

A nad polami szemrzą dźwięki drżące,
Niby hymn cichy,
Perłami rosy srebrzą się na łące
Kwiatów kielichy,

Umilkły gromy, a promień pogody
Świeci godowo,
Świat się do życia — odrodzony, młody, —
Budzi na nowo.

Czemuż, gdy serce burze życia złamią,
Namiętność spali....
I mary pierzchną, co tak błogo mamią,
Szczęściem w oddali —

Czemuż na zawsze wśród dzikiej zamieci,
Niebo się chmurzy?...
I nigdy, nigdy w duszy nie zaświeci
Słońce po burzy?

Marsz Rakoczego.

(Nowela).

(Dokończenie).

Z okna, które jakby przez ironię losu, maiła zieleń kwiatowa, wychyliła się ubrana biało, postać dziewczęcia.

— Sst! — ozwało się w powietrzu — tyś Stefan Horwat?

Ja — odpwiedział zaledwie, że dosłyszanym szeptem Stefan.

— Kocham cię — ozwał się znów głos w powietrzu.

Daj małą gałązkę tonącemu, nitkę pajęczą spadającemu w przepaść, głodnemu brylantów krocie, a będziesz widział to samo wrażenie, jakie na moim Stefanie zrobiło słowo, które uszczęśliwia tylu. Jutro miano mu odczytać wyrok, pojutrze miał się znaleźć na środku tegoż samego dziedzińca na rusztowaniu; a dziś wyciągnęła do niego rękę młodość, miłość, ze wszystkiemi rozkoszami! Czyż to nie ironia? A jednak on zapomniał o jutrze, o czworoboku dziedzińcowym, o wzniesieniu, które na środku jego niby tron, dla zwyciężonych postawią; jemu w uszach brzmiało tylko słowo wyszłe z ust Ilonki: „Kocham cię!“

Słyszał je, zapomiał, o pragnieniu, o świecie, żył!

— Kto jesteś? — szepnął po chwili.

— Ta, która cię kocha, uwielbia, ta ci wróci życie, wolność, a w zamiam za to żąda od ciebie także w odpowiedzi tylko tych słów dwojga.

— Kocham cię! — wybiegło jednym tchem z ust Stefana.

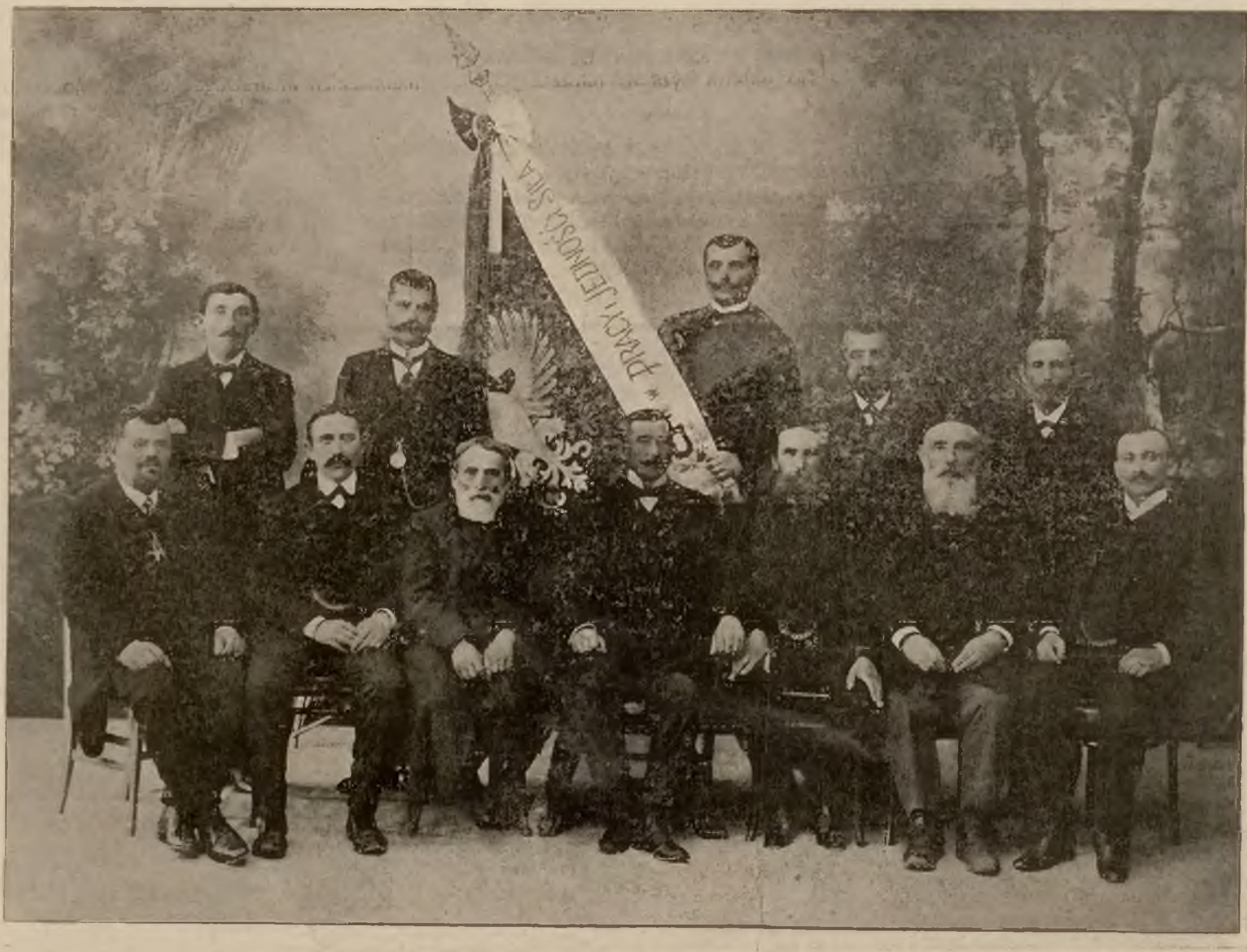
Zatrzepotało coś w oknie, jakiś ruch zapanował w mieszkaniu nadzorcy więzienia; zjawisko znikło z okna, a spadające gwiazdy i blady księżyc nocy tej patrzyły niejako mgły, na blade czoło Stefana, oparte o kraty więziennej celi.

Nazajutrz rano sprawiono Stefanowi wspaniałą ucztę...

Jest u nas zwyczaj, że skazańcom, przed ostatnią wędrówką nie odmawia się niczego; fetuje się ich wspaniale, aby jeszcze na tym świecie pamiętali, jak rozkoszną jest ziemska wędrówka.

Rozumiałem, co to znaczyć miało. O dziesiątej z rana zawołano Stefana do sądu, dopuścił się tylu zbrodni wobec Jego Apostolskiej Mości, że musiał umrzeć, jak wielu na szubienicy!

Patrzałem na niego. Wyrok zdruzgotał go. Nie chciałem, aby na bohatera Węgier patrzano z urąganiem; nie chciałem, aby go widziano drżącym, przy drzewie hańby i tryumfu. Myślałem, jakbym na to wynaleźć środek.



Z WYCIECZKI DO ZŁOCZOWA: WYDZIAŁ STOW. RĘKODZIELNIKÓW I PRZEMYSŁOWCÓW W ZŁOCZOWIE.
(Fot. Skórkowski w Złoczowie).

Więźniowie mają swój język, bo niewola w nich budzi spryt, a potrzeba jest matką wynalazków.

Dnia tego jeszcze Ilonka otrzymała odemnie bilecik:

„Jutro wstań rano, nie patrz na dziedziniec, tam stracą jednego z więźniów; Stefan chory, o piątej zagraj mu Marsza Rakoczego“.

I nadszedł fatalny ranek. Stefan blady i drżący, kończył wraz ze mną i księdzem ostatnie modlitwy. Była blizko piąta. Drżałem; serce mi się ściskało, nie z żalu jednak, — z obawy, aby mu odwagi nie zabrakło. Stroiłem go w dolman węgierski i w kołpak z pióropuszem, jak stroi matka ukochane swe dziecię w dzień świąteczny; przerażał mnie jednak: nogi uginały się pod nim, drżał, jak w febrze.

Nagle ozwały się pierwsze akordy Marsza Rakoczego, uśmiechnąłem się, spojrzałem na Stefana, wyprostował się jak struna, oko zapałało mu dziwnym ogniem, ręka mimowoli sięgnęła do prawego boku... i ujrzałem go takim, jakim widzieć pragnąłem — bohaterem!

— Niech żyją Węgry! — wrzasnąłem ponad uchem.

— Niech żyją! — powtórzył, zdejmując kołpak z głowy, i szedł jakby na bal, a nie na szubienicę.

Muzyka nie ustawała, ale była mu raczej weselnym marszem, aniżeli pogrzebową nutą.

— Patrzcie! patrzcie! tak umierają Węgrzy za ojczyznę swoją! — szeptano wśród żołdaków niemieckich — szkoda go! taki dzielny a piękny!

A on, z podniesioną do góry głową z uśmiechem na ustach, szedł pewnym krokiem naprzód.

Muzyka brzmi coraz gwałtowniej, on coraz prędzej idzie. Zdjął jeszcze raz kołpak, odwrócił oczy w stronę okna, skąd ożywcze płynęły jej dźwięki. uśmiechnął się łagodnie i powiedział nie wiele:

— Kocham cię! Niech żyją Węgry!

I nie dodał już nic więcej... zawisnął na sznurku — skonał!

Węgry dumne były z takiego syna.

A Ilonka, mój dziadku? — pytałem — cóż się z nią stało, gdy się dowiedziała o wszystkiem,

— Ilonka? wychowała później kilku synów, którzy, tak jak Stefan umierać potrafią; piastowałem ich na swoich własnych rękach i Marsza Rakoczego im śpiewałem.

Tu dziad mój podniósł się z kamienia, torbę przez plecy zarzucił, kij ujął w silne dłonie i szepnął mi na pożegnanie:

— Bądźcie zdrowi, a wspomnijcie se czasem o tej prawdziwej historyi.

Odszedł; nie ruszyłem się z miejsca długo. Dziad o parę kroków odemnie zanucił nieśmiertelną pieśń swego narodu.

Westchnąłem. Czy wiecie nad czem? Że takiego dziada, któryby takie piękne opowiadał bajki, nie udało mi się spotkać na moim rodzinnym zagonie.

Bo piękna była to bajka!

MARYLA OL.

Nirwana.

Hen z poza lasów tajemnych przestrzeni,
Płynie tęsknota ku mnie nieskończona
W godzinę zmierzchów — po szarej zieleni.

W swoje ramiona porywa mnie samą
W świat beznadziejnych, nieskończonych pra-
[gnień,
W dal snów i marzeń, cichą, promienną....

Gdzie milknie struna życia codziennego
I ból spłoszony wszechżyciem ulata
I niknie troska chleba powszedniego. —

Tam gdzie wieczysta, cicha, nieprzerwana,
Od jasnej zorzy do blasku miesiąca,
Senna, potężna milczeniem, „nirwana“. —

Z muzyki.

(Pierwsze wystawienie „Tannhäusera“ w Wiedniu, dnia 27. sierpnia 1857 r.).

Wiekopomny rok 1848, który na wszystkich polach nowe wywołał życie, na wiedeńskich stosunkach muzycznych nie wyrył piętna postępu. Najwyraźniej w latach pięćdziesiątych uwidoczniał się konserwatyzm w sali koncertowej, od której zdala trzymano wszystko, co nie nosiło na sobie marki Haydna, Mozarta i Beethovena. I sławetny teatr przy Kärntnertor czujne rozstawił straże, by nie budzono go z pięknego snu legendowego. Dramatyczne dzieła niemieckich mistrzów tonów nie doczekały się tu wprawdzie większej liczby przedstawień, ale za to z tem większym rozma-



Z WYCIECZKI DO ZŁOCZOWA KÓŁKO AMATORSKIE „GWIAZDY“ W ZŁOCZOWIE.
(Fot. Skórkowski w Złoczowie).

chem pielęgnowano Aubera, Donizettiego i Meyerbeera. Twórczość niemieckich kompozytorów oper spotykała się z obojętnością, a głosy wołających — gdyż opery Ryszarda Wagnera dawno już były podnieciły umysły muzyczne — w Wiedniu zastawały uszy zatkane.

Opacznie to brzmi, a przecież przyznać się musi, że Ryszarda Wagnera nikt inny nie wprowadził do Wiednia, jeno król walców... Jan Strauss. Genialny apostoł lekkiej muzyki z szczególniejszem zamiłowaniem wcielał do porządku urządzanych przez się koncertów, urywki z oper wagnerowskich, odnosząc niemi niepospolite sukcesy. Jako kuryosum podnieść się musi, że orkiestra uczniów wiedeńskiego konserwatoryum uwerturę „Tannhäusera“ odegrała w r. 1851 w starym domu stowarzyszenia muzycznego i to jako końcową produkcyę. Nowe ewangelium silnem zagrzmiało echem; Edward Hanslick płomienny artykuł napisał, potępiając w nim ospałych i leniwych działaczy wiedeńskich in puncto muzyki. W Pradze „Tannhäuser“ zapełniał widownię każdego wieczora; dyrekcya teatru przy Kärtnertor grobowe zachowała milczenie i zgotowała wiedeńczykom niespodziankę..... wystawiła „Gwiazdę polarną“ Meyerbeera.

Śmiałkiem tym prawdziwym, który przeszedłszy lekkiem sercem do porządku dziennego nad niską koteryjnością, jął się pracy wystawienia „Tannhäusera“ Wagnera był Józef Hoffann szczery i prawdziwy przyjaciel wielkiego mistrza. Hoffmann, Wiedeńczyk, był początkowo urzędnikiem magistratu, posiadając silny głos tenorowy, wcześnie wstąpił na scenę, z biegiem czasu został reżyserem opery wiedeńskiej, następnie dyrektorem teatru w Rydze, gdzie młody 24 letni Ryszard Wagner dzierżył batutę dyrygenta. W r. 1855 zakupił tear na publicznej sprzedaży na Josefstadt a w rok potem na miłem „Lerchenfeld“ w „krainie pijaczej“, jak je nazwał Ferdynand Sauter, muzie wystawił nowy przybytek, teatr „Thalia“. Pomimo najróżnorodniejszych przeciwieństw i najróżnolitszych prześladowań, Hoffmann wprost zdążał do celu i w krótkim okresie czasu swej dyrektorskiej działalności zdołał zrealizować plan, w swej wyobraźni wypieszczony.

W r. 1857. znakomity fachowiec nabył za 500 zł. monety konwencyjnej prawo wystawiania „Tannhäusera“ w teatrze „Thalia“, aczkolwiek Wagner przez długi czas się ociągał i nie chciał się na to zgodzić. Na kilka tygodni przed premierą jeszcze mistrz napisał do Hoffmanna: „Nie zapominaj najukochańszy przyjacielu, że stoimy przed ryzykowną akcyą. Tylko wtedy, gdy Wiedeńczykom nagle rzecz ta inaczej wystawioną zostanie, jak dotąd byli przyzwyczajeni i jak się tego spodziewają, niemniej jeśli ją wystawisz z największą pewnością siebie i z aplombem zwyciężyć możemy“. Okoliczność, że mi ze wszech stron odradzają mego przedsięwzięcia, odstraszyć mnie nie zdoła. Znaną mi jest potęga przesądu, wiem też naodwrót, czego dokonać zdolnym jest czyn w chwili, gdy się go najmniej spodziewają. Czynu takiego Pan dokonać musisz!“

Sama zapowiedź wystawienia „Tannhäusera“ wywołała prawdziwą sensacyę w Wiedniu. Jeden „Tannhäuser“ zresztą ujrzał już był kinkiety teatru w Wiedniu. Była to „Baśń“ Levitschniga z czarowną muzyką Suppee'go, wystawiona po raz pierwszy dnia 27. lutego 1852 r., w teatrze „an der Wien“; baśń niezwykle się spodobała. Po kilkakrotnem odkładaniu, ostatecznie dnia 27. sierpnia 1857 r. wystawiono premierę w znakomitej obsadzie. Teatr „Thalia“ wypełnił się literalnie po brzegi, fakt niezwykły — bo widownia zdolną była pomieścić 4000 osób. Starszy reżyser Forst inscenizując operę, ściśle przestrzegał wskazówek Wagnera, a kapelmistrza



Z WYCIECZKI DO ZŁOCZOWA: ĆWICZENIA W CZASIE ZLOTU OKRĘGOWEGO 1907

(Fot. Skorkowski w Złoczowie).

Stolza literalnie całego pochłonęło wystudyowanie dzieła. Niezwykła instrumentacya w ogóle, w szczególności zaś wolne traktowanie dętych instrumentów sprawiało poszczególnym członków orkiestry trudność niejedną. Dużo pracy mieli puzaniści, z którymi Stolz musiał osobno odbywać prób kilka. Tuż przed samem przedstawieniem zgłosił się chorym śpiewak, który miał odśpiewać partyę landgrafa. Na szczęście między widzami znachodził się basista hanowerski Schott, który ochotnie wyręczył chorego kolegę. Soliści Hoffmanna nadspodziewanie się trzymali, pewność ani na chwilę ich nie odstąpiła. Panna Emma Friedlowsky, ktora niezadługo obchodzić będzie 70 rocznicę urodzin (żyje ona w Wiedniu) w roli Elżbiety czarowała swym śpiewem wszystkich melomanów muzyki, Karminsky o głosie heronicznym śpiewał Tannhäusera, Eghart, Wolframa, późniejszy metr śpiewu Patzelt Waltera, a subretka teatru „Thalia“ panna Alliani młodego pasterza. Nikt inny, jeno matka Hansa Richtera odtworzyła rolę bogini Venus, którą to rolę później objęła panna Diamandówna.

Sukces był olbrzymi, chociaż w ostatnim akcie nie brakło kilku nieśmiałych syków. Z tego powodu przyszło do bitki na galeryi; bitka zakończyła się wyrzuceniem za drzwi enthuzyastów. Między wyrzuconymi znachodził się też Edward Kremser. Głosy krytyki publicznej brzmiały w ogóle przychylnie; wszędzie rozprawiano o nieznanym czarze porywającego dramatu i o cieniowaniach głosowych, skonstatowano nawet, że właściwie muzyka Wagnerowska „nie jest absolutnie ciężkim grzechem muzycznym“. Przy tej sposobności nie wolno mi pominąć faktu, że wystawienie na arenie w „Hernals“ znanej „Parodyi Tannhäuserowskiej“ tylko podnosiło frekwencyę w teatrze „Thalia“. Ci wszyscy bowiem, którym Nestroy (Landgraf Purzel) Braunecker-Schäferowa (Elżbieta) i Treumann (Tannhäuser) w komiczno-wesołem świetle „nową operę“ pokazywali, pragnęli poznać pierwotwór.

Dawania wielkich widowisk operowych, z których dochód ani w przybliżeniu nie równał się olbrzymim wydatkom, pomimo górnolotnych planów dyrektora Hoffmanna, zaprzestać musiano. Podkasana muza tryumfalny znowu wjazd odbyła do „Areny w Hernals“ a podniosła epoka przedstawień tannhäuserowskich zakończyła żywot w smutku.

(Alfo).

*

Sezon operowy w operze warszawskiej pod kierownictwem Filharmonii rozpocznie się, jak donoszą, 15. października. Orkiestra liczyć będzie 93 członków. Wielkie opery i koncerty będą korzystały z całego kompletu, francuskie zaś i włoskie, oraz koncerty mniejsze będą obsadzone tak, aby członkowie orkiestry mogli korzystać kolejno z pewnych dni odpoczynku.

Operami polskiemi dyrygować będzie Z. Noskowski, niemieckiemi i czeskiemi br. M. Reznicek, francuskiemi i włoskiemi Artur Vigna.

Przedstawienia odbywać się będą w teatrze Wielkim, wyłącznie w języku polskim. Na pierwsze przedstawienie daną będzie „Salome“, opera R. Straussa, przyczem zastosowaną będzie po raz pierwszy wystawa t. zw. plastyczna, bez kulis i płócien. Następnie pójdą kolejno po sobie: „Śpiewacy norymberscy“ („Meistersinger“) Wagnera i „Stara baśń“ Żeleńskiego. Cykl oper popularnych rozpocznie „Jadwiga“ Kurpińskiego do słów J. U. Niemcewicza, po której wystawioną będzie „Wanda“ Dopplera.

Zarząd ma skompletowany już cały personal operowy. W skład jego wchodzą Soprany: Janina Wayda-Korolewicz, Irena Sołłohub, Stanisława Doliwa Dobrowolska, Marya Stajewska, Marya Tracikiewiczówna. Mezzosoprany: Michalina Frenklówna i Jadwiga Oleska. Tenorzy: Aleks. Bandrowski, Tadeusz Łowczyński, Włodzimierz Malawski. Barytony: Józef Chodakowski (reżyser główny), Wiktor Grąbczewski, dr. Konrad Zawiłowski, Brzeziński, Metaksjan. Basy: Walery Bäuerlein, Adam Ostrowski. Basso-buffo: Hilary Dyliński. Nadto śpiewacy do partyi drugich: Mikołaj Lewicki (pomocnik reżysera), Józef Morlacci, J. Crotti, Rejewska i inni. Dyrektorem chóru jest: Achiles Clivio, pomocnikiem Stankiewicz. Zapowiedziany jest niemniej szereg występów gościnnych artystów rozgłośnej sławy.

Koncerty symfoniczne w Filharmonii rozpoczną się w listopadzie.

Dla matek i wychowawców.

Leczenie złych skłonności, złych popędów, żądz, nawyknień i nałogów.

XXVII.

Przebiegły.

Przebiegły bywa najpospoliciej i podstępnym i kłamcą — przywary zaś przebiegłości, podstępu i kłamstwa mogą znakomicie istnieć obok zupełnego braku zdolności sądzenia, obok braku energii woli. Przebiegły może być również znakomicie głupowaty, a mimo to umie czasem rozwinąć nadzwyczajną akcyę, aby czujność omylić, wyjść z pewnych miejsc lub się do nich wcisnąć, aby się z nich wymknąć. Niejednokrotnie zdumiewamy się, gdy zdamy sobie sprawę



Z WYCIECZKI DO ZŁOCZOWA: MSZA ŚW. NA BOISKU W ZŁOCZOWIE.
(Fot. Skórkowski w Złoczowie).



ABDUL ASIS
sułtan marokkański.

z trudności, jakie przebiegły musiał przezwyciężyć, oraz jak umysł tak słaby mógł osiągnąć takie powodzenie, podczas gdy w rzeczach daleko prostszych okazywał się wprost niezdolnym.

Z powyższego wynika, że przebiegły jest bardzo zbliżonym do umysłowo chorego lub osobnika pierwotnego, który stara się zapomocą podejścia zdobyć to, czego mu nie mogła dostarczyć siła lub rozum.

Leczenie. Leczenie przebiegłego jest bardzo proste, bo potrzebne jest oddziaływanie w kierunku rozwoju władz intelektualnych.

Małżeństwo pod względem hygienicznym.

(*Wykład publiczny prof. Dr. Ł.....cz*).

V.

Dotąd mówiliśmy o tych małżeństwach, którym nie dostaje warunków przez hygienę wymaganych, skutkiem czego i związki, jak widzieliśmy, nie odpowiadały zaszczytnemu zadaniu swemu ani pod względem osobistym, ani moralnym, ani społecznym.

Liczba owych niewydarzonych małżeństw jest niezmiernie wielką i coraz bardziej wzrastającą. Wyraźna niechęć do związków ślubnych (szczególnie ze strony mężczyzn) zastanawiać może tembardziej, ile, że wedle wiarogodnych wykazów statystycznych, śmiertelność u bezżennych jest znakomicie większą, aniżeli u żonatych. Tak: ze 100 mężczyzn od 20 do 30 roku życia umiera nieżonatych 43,1, a żonatych tylko 3,6, (niewiast niezamężnych 26,5, zamężnych 4,7); od 30—45 roku życia: nieżonatych 27,1, żonatych 17,9, (niewiast niezamężnych 24,5. zamężnych 16,5,); jeszcze bardziej zachęcającem do stanu małżeńskiego jest zdanie starego *Hufelanda*, który zauważył, że żaden człowiek w kawalerskim bycie nie doszedł setnego roku życia; prawdziwy zatem patryarchat jest wyłącznym przywilejem żonatych. Nie możemy jednak pominąć zajmującej i ważnej okoliczności, że po 45 roku życia stosunek śmiertelności zmienia się zupełnie z biegiem lat, i w starości stawi się dla żonatych tak niepomyślnym, że np. po 70 roku żonatych umiera 19,4, a bezżennych 4,3, (zamężnych 22,9, niezamężnych 11,6). Z wykazu tego wypada wniosek, że kawalerowie powinni w młodszym wieku *pośpiesznie* biedz do ołtarza, *a starsza landwera ma się samotnie grzać u kominka, chcąc jak najdłużej pozostać przy życiu.* Wniosek ten i rezultat statystyczny zgadza się zupełnie z wymaganiem hygieny, w której interesie leży, aby ludzie piątego już krzyżyka nie zrywali się do hymenu, którego obowiązki są dla nich za twarde i za ciężkie.

Zajmującą jest również statystyka *chorób umysłowych*. Wykazuje ona, że



MULAY HAFID
brat sułtana, którego szczepy obwołały sułtanem.



PLAN ZDOBYCIA ANGLII PRZEZ FRANCUZÓW MIĘDZY R. 1799 a 1801



RADCA DW. PROF. DR. EDMUND WEISS
Dyrektor wiedeńskiego obserwatoryum.

z pomiędzy 764 obłąkanych mężczyzn było bezżennych 563, a z 1726 niewiast było niezamężnych 1329; nawet liczba wypadków *samobójstwa* przemawia na korzyść żonatych, (jakkolwiek oszczercy radziby temu zaprzeczyć), albowiem $^2/_3$ samobójców przypada na kawalerów; — co gorsza jeszcze i z cyfry *zbrodniarzy* wszelkiego rodzaju, *większa połowa* należy do bezżennych. Wszystkie zatem względy, jakiemi rozporządza nauka, przemawiają za małżeństwem, które wykształconemu człowiekowi przedstawia się jako: *akt postępu, cywilizacyi, jedyny środek moralności, podstawa życia społecznego!*

Jak wysokie wyobrażenie o małżeństwie miano już w pogańskiej starożytności, świadczy *Arystoteles,* który mówi: *„Bogów lekceważy ten, kto lekceważy małżeństwo“.*

Skąd-że taki wstręt w naszych czasach do małżeństwa? skąd owe złośliwe tyrady przeciwko niemu? — oto stąd: że moralność w ostatnich dziesiątkach lat szalonym pędem opada, — że zepsucie obyczajów, jak zaraza, szerzy się po wszystkich warstwach społeczności, że pojęcie cnoty, skromności, spaczyło dziwne wyobrażenie *swobody* życia, zasadzającej się na brudnym egoizmie, — że fatalny duch kupieckiego materyalizmu owładnął głową i sercem, — że w następstwie tego węzły małżeństwa, za przykładem cywilizacyi Zachodu, stają się z każdym dniem luźniejsze, co ludzi wolnych a rozważnych słusznie przerażać musi, *w czem dopomaga jeszcze ekscentryczna i źle najczęściej pojmowana myśl emancypacyi kobiet.*

W takim stanie rzeczy obowiązkiem jest każdego prawego człowieka, w imię własnego szczęścia i dobra ogółu, zapobiegać szerzeniu się złego, — obowiązkiem każdego męża i każdej żony, troskliwie czuwać nad świętością rodzinnego kółka; *medykom* zaś i *księżom,* przypada rola wyjaśniania prawdy i znaczenia małżeństwa, które, wedle zdania uczonego *Hartmanna,* ważniejszem jest dla człowieka, jak samo urodzenie!

Z tego stanowiska wychodząc, podjęliśmy zadanie przemówienia publicznie w tym przedmiocie, a wyłożywszy wady nieodpowiednich małżeństw, pozostaje nam jeszcze wskazać po krótce *warunki* niezbędne dla zawarcia *hygienicznego* i *szczęśliwego* związku.

Rozbiór odpowiedniości warunków zamierzonego małżeństwa bywa wprawdzie, przed ostateczną decyzyą, przedmiotem długich narad familijnych i przyjacielskich; — wszakże wszystkie dyskusye rozbijają się najczęściej o powzięte z góry uprzedzenia albo narzeczonych, albo rodziców, których najpoważniejsze nawet zarzuty przełamać nie zdołają.

Oto kilka próbek *rokowań* nad punktami przedugodnemi: panienka niechce oddać ręki p. B., ponieważ ma *rude wąsy,* a ona niezachwiane powzięła postanowienie pójść tylko za bruneta; — druga znowu uparła się stanowczo być żoną *ułana,* zatem konkurent — urzędnik dostaje szarą polewkę, bo nie ma szlif; matka w pieczołowitości o szczęście dziecka, domaga się koniecznie świetnej parenteli, głosuje przeto za karmazynem, którego jeszcze nie widziała córka; — a ojciec, albo bez ogródki zapytuje o stan *hypoteki,* albo — sposobem Jowialskiego, radzi dobrodusznie: „zrób moje dziecko jak chcesz“, lub też: jak sobie życzy matka“ i odchodzi, umywszy ręce od wszystkiego, często dla tego, że zbliża się godzina, w której on regularnie czytuje gazety w resursie!

Co się tyczy kawalerów, warunki ich proste, żądania wyraźniejsze, a streścić się dają w tem jednem słowie: *pieniędzy a dużo, żeby można żyć swobodnie i zapomnieć,* że w domu została



LINA CAVALIERI
uwielbiana piękność włoska debiutująca
w wielkiej operze w Paryżu.

żona, która, w nieobecności męża, pociesza się, jak może i jak umie.

Jest jednak inny rodzaj egzaltowanych adonisów, którzy szukają przedewszystkiem ideału piękności, postaci eterycznej i czułej, którą by, bez względu na inne przedmioty, pokochali wyższą, Petrarkowską miłością; szukają też biedacy owego sennego obrazka, pracują nad rozbudzeniem w sobie uczucia, aż im siwizna popruszy głowę, a zmęczeni szukaniem ideału i miłości w swem sercu, zapisują się w końcu na listę starych kawalerów.

Przypuściwszy wreszcie, że kandyda-



AUTOMOBIL, JAKO DYLIŻANS.

tki i kandydaci tego rodzaju wyszukają sobie parę na wspomnionych warunkach, podstawa przyszłego ich szczęścia tak jest kruchą, że ten kryształowy pałac wkrótce koniecznie runąć musi; szlify wprawdzie piękne, ale jaki charakter człowieka, którego one zdobią? — parantela ślubu nie bierze, chętnie tylko z niego korzysta, — wdzięki, jakkolwiek powabne, nikną jak barwy motyla, które za dotknięciem na palcach zostają, — a pieniądz? — cóż łatwiejszego, jak strwonić go, a wtedy zostanie sama tylko żona, zimna często i pusta, jak kasa z pieniędzy wypróżniona!

(D. n.)

Automobil jako dyliżans pocztowy.

Samochody znajdują coraz szersze zastosowanie. Szczególnie w górskich okolilicach, w których z powodu słabego ruchu, urządzenie kolei byłoby zbyt kosztownem, wprowadzać zaczyna się do celów przewożenia podróżnych samochody. Rzecz prosta, że dzieje się to w tych krajach koronnych naszej monarchii, w których obywatele umieją się upomnieć o swe wygody.

Rycina nasza przedstawia automobil, jako austryacki dyliżans pocztowy do przewożenia podróżnych na linii Nowy Targ (Neumarkt) — Predazzo w południowym Tyrolu. Uchwyconą jest chwila, w której samochód pocztowy, wiozący podróżnych, przemyka przez wieś San Lugano, położoną 1100 metrów ponad poziomem morza.

Wylądowanie Francuzów w Anglii.

(Obrazek francuskiej fantazyi z pierwszych lat XIX. wieku).

Świat pozostaje pod wrażeniem ulepszenia balonów, którymi dowolnie można sterować. Nie od rzeczy będzie tedy przypomnieć pierwsze lata 19. wieku.

Nienawiść Francyi i jej pierwszego konsula Bonapartego skierowała się była przeciw Anglii. Pokonanie Anglii zapomocą okrętów, uważano we Francyi za rzecz niemożliwą, bo wybrzeży Anglii strzegła potężna flota pod wodzą Nelsona. Dlatego na seryo rozważano projekt, który obrazuje nasza rycina. Z Francyi (lewa strona ryciny) wysyłka wojsk odbywa się na montgolfierkach; przeciw nim Anglia olbrzymie wypuszcza latawce, do których przymocowany jest żołnierz. Czółna, uzbrojone w działa i moździerze, walczą przeciw flocie angielskiej, podczas gdy *gros* armii francuskiej przedziera się na drugą stronę podkopem podmorskim.

Z Francyi dane bywaja łodziom rozkazy zapomocą optycznych telegrafów, na wieżych ustawionych.

Rycina nasza jest wierną reprodukcyą projektu, wykonanego we Francyi między r. 1799 a 1801, a znachodzącego się w archiwum wojennem.

Położenie w Marokko.

W sprawie położenia w Marokko nadeszły następujące wiadomości: Niższe warstwy ludności w Fezie dnia 30. sierpnia nic jeszcze nie wiedziały o proklamacyi Muleja Hafida. Według telegramu admirała Philibera, w miastach na wybrzeżu panuje spokój. Rekonesans wysłany z Casablanki, napotkał oddział żołnierzy wojsk marokkańskich i zmusił go do ucieczki. W okolicy Casablanki nie ma wojsk nieprzyjacielskich. Wojska hiszpańskie, które obozują o 500 kroków od bramy na drodze do Marakesz, dały onegdaj kilka strzałów do łotrzyków arabskich. Według opowiadań szczepy wewnątrz kraju zmuszone zostały do walk przez fanatyków, którzy zakupili broń i amunicyę. Mulej Hafid wezwał w proklamacyi krajowców, aby nie atakowali Casablanki, poleca im jednak, aby, udając się w głąb kraju, trzymali w pogotowiu wojska, którym żołd obiecuje. Ministerstwo hiszpańskie uchwaliło, że Hiszpania dotąd nie podejmie kroków zaczepnych przeciw Marokko, aż nie zostanie wyzwana. Jeżeli Francya chce podjąć dalsze kroki przeciw Marokko, uczynić to musi sama, na pomoc Hiszpanii liczyć nie może. Szczep Dukala przybył w sile 12.000 konnicy do Buale i nakłonił inne szczepy do ataku. Skutkiem tego przyszło przed kilku dniami do ogromnej bitwy i dzięki tylko ostrzeliwaniu z dział okrętowych, zdołano odnieść zwycięstwo nad 6000 Marokkańczykami. W około obozu francuskiego znajduje się 5 do 6 tysięcy Marokkańczyków. Połączenie telegraficzne między Tangerem a Larache przerwane. Wobec tego że Rajzuli otrzymuje ciągle znaczne posiłki z wewnątrz kraju, obawiają się napadu i splądrowania miasta przez wojska Rajzulego. Francya ma w najbliższym czasie wysłać do Marokka jeszcze dwa okręty wojenne, nadto wojska francuskie w Marokko zostaną w najbliższym czasie wzmocnione nowymi posiłkami. Dnia 5. b. m. rozpoczęła się nad Tangerem poważna bitwa. O jej wyniku nie ma dotąd wiadomości, rezultat zaś nie jest bynajmniej pewny, ponieważ żadna ze stron nie posiada stanowczej przewagi w siłach.

Zbrojny pochód na Casablankę nie ma być planowany przez Arabów. Nowy pasza



WŁADYSŁAW PODŁOWSKI
Zast. Prezesa „Sokoła“ w Złoczowie.



Z WYCIECZKI DO ZŁOCZOWA: GMACH SOKOŁA W ZŁOCZOWIE.
(Fot. Skórkowski w Złoczowie).



MISS CANNING.

Marakeszu poprowadzi znaczny korpus z artyleryą pod Fez, dokąd w ślad zanim podąży nowy sułtan. Liczba zwolenników nowego sułtana wzrasta z każdym dniem.

Sułtan Abdul Azis powołał przywódzców szczepów do siebie. Orzekli oni, że obwołany sułtanem Mulej Hafid jest buntownikiem i wyrazili sułtanowi Abdul Azisowi zaufanie.

Sułtan Abdul Azis udał się do Rabat, aby wzmocnić swe stanowisko wobec Malej Hafida. Również i ten ostatni, jak się zdaje, jest zdecydowany udać się do Rabat.

Z międzynarodowego sportu pływaczego.

Przepłynięcie kanału La Manche przez kapitana Webbsa, który następnie zginął w nurtach Niagary, usiłując ją również przepłynąć, jest bodźcem dla wielu sportowców, aby dokazać tego, czego dokonał Amerykanin. Wszyscy śmiałkowie z wyjątkiem tych, którym sił nie starczyło — śmierć znaleźli w mokrym grobie.

Wiadomą jest rzeczą, że prąd wody jest bardzo silny w tym stosunkowo wąskim ramieniu morza, wiadomym niemniej powinien być fakt, że kierunek prądu wielce może być pomocnym pływakowi, jeśli w stosownej chwili turę rozpocznie i dokładnie obliczy sobie czas, aby dostać się z prądem do drugiego brzegu. W tem tkwi też powód rekordu Webbsa, na tem polega brak powodzenia jego następców.

Ostatnimi czasy usiłował przepłynąć kanał pływak Wolffe. Wprawdzie, co do metody najbardziej zbliżył się do Webbsa, mimo to jednak musiał odstąpić w połowie przedsięwzięcia od zamiaru swego, gdyż noga, którą był sobie zranił, odmówiła 8. mil od francuskiego brzegu posłuszeństwa.

Rycina nasza przedstawia Wolffe'go w chwili, gdy przed rozpoczęciem tury służący naciera ciało jego łoikiem.

W Joinville, pod Paryżem corocznie obchodzoną bywa uroczystość pływaczek, połączona z wyścigami w kunszcie pływania.

Wyścigi tegoroczne dowiodły, że płeć słabsza w wodzie dorównywa płci mocniejszej i że jej nie odstrasza mokry żywioł.

Przestrzeń, która wynosiła 200 metrów odbyła zwyciężczyni Miss Camning, angielka, w stosunku 5 : 39.

Rycina nasza przedstawia angielkę w chwili, gdy wyszła z wody.

Kronika.

Z okazyi nadchodzących świąt „Nowego Roku" Starego Testamentu przesyłamy tą drogą wszystkim naszym: Prenumeratorom, Czytelnikom, Przyjaciołom „Chwili", Właścicielom trafik, biur sprzedaży gazet religii mojżeszowej najserdeczniejsze życzenia.

Posłem na Sejm krajowy z m. Lwowa został wybrany prezydent p. Stanisław Ciuchciński. Gdy się rozważy, że nie było żadnej agitacyi, to ilość 1684 głosów, które otrzymał nowowybrany poseł, jest prawdziwie imponującą i świadczy o tem, jak sympatyczną była ta kandydatura dla wyborców.

Przy wyborze z większej własności obwodu żółkiewskiego wybrano jednogłośnie wiceprezydenta Izby deputowanych prof. dr. Stanisława Starzyńskiego.

Pierwszym sycyalno-demokratycznym posłem na Sejm krajowy będzie włościanin Andrzej Szmigielski wybrany ze Zbarażczyzny przy uzupełniających wyborach.

W powiecie turczańskim posłem na Sejm wybrany został staroruśin Dr. Józef Hanczakowski nacz. sądu w Otynii.

Otwarcie okręgowej wystawy przemysłowo-rolniczej odbyło się w niedzielę dnia 1-go września w Jaworowie. Na uroczyste to otwarcie przybyli ze Lwowa automobilem JE. p. Namiestnik Andrzej hr. Potocki i JE. p. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni; nadto zauważyliśmy prezesa Tow. gosp. posła Viviena, posła Zdzisława Obertyńskiego, hr. Czosnowskich, hr. Dębickich, hr. Szeptyckich z Przyłbicy, Kazimierza hr. Szeptyckiego z Dziewiętnik, br. Hagenów, Mieczysławową hr. Pinińską, p. Gurgula, który reprezentował Izbę handlową, dyr. Ulmera, ks. kanonika Lewickiego, inspektora Bzowskiego, red. dra Jana Paygerta, reprezentantów prasy ze Lwowa i w. i. Na wystawie zebrało się prawie całe obywatelstwo okoliczne, tysiące mieszczan i włościan z okolicy i Jaworowa, oraz mnóstwo gości ze Lwowa. Uroczyste otwarcie poprzedziło solenne nabożeństwo. W czasie Mszy św. chór „Echa" ze Lwowa odśpiewał pieśni kościelne.

Pierwszy przemówił Franciszek hr. Czosnowski prezes wystawy, ponadto przemawiali: poseł Vivien, Dr. Dulęba Bronisław i dyrektor Ulmer zast. prezesa Ligi pomocy przemysłowej. Po przemówieniu prezesa chór „Echa" odśpiewał Mendelsohna „Pieśń otwarcia".

Po południu odbył się festyn ludowy na placu wystawy; wieczorem zaś w zapełnionej sali koncert. Całość wystawy przynosi chlubę organizatorowi inż. pow. p. Rudolfowi Jaroszowi oraz całemu komitetowi.

Rząd zwołał do Wiednia na 30 b. m. ankietę reprezentantów wszystkich wydziałów krajowych dla omówienia sprawy regulacyi finansów krajowych. Przewodniczącym ankiety został szef sekcyjny ministerstwa skarbu, dr. August Engel. Oprócz reprezentantów oddziałów kraj. w ankiecie udział wezmą fachowi referenci ministerstwa spraw wewnętrznych i skarbu.

W Stanisławowie odebrał sobie życie uczeń VI kl. I. gimn. polskiego. Przyczyną rzekomy zły wynik egzaminu poprawczego.

W Antwerpii wybuchł strejk robotników. Przychodzi do starć między strejkującymi robotnikami a angielskimi, oraz do starć z policyą. Policya często musi robić użytek z broni.

W Odessie przyszło do pogromu żydów. Aby pomścić śmierć oficera i trzech policyantów, którzy ponieśli śmierć przez eksplozyę w czasie rewizyi, Związek ludzi rosyjskich urządził pogrom. Ludzie rosyjscy przeciągali ulicami i napadali na żydów. Trzech żydów zabito a 60 raniono. Policya była bezczynną.

Korespondenci z Odessy, przedstawiają w jaskrawy sposób nadużycia czarnych sotni i Zjednoczenia ludzi prawdziwie ruskich. Pomimo, że policya mogłaby wytropić sprawców zamachów, popełnianych w biały dzień, niczego nie robi, celem schwytania morderców. Zbrodnie mnożą się z dnia na dzień. Do związku ludzi prawdziwie ruskich należeć ma szereg prostych rabusiów. Szpitale są przepełnione rannymi, giełda i giełda zbożowa zamknięte. Deputacya komitetu giełdy zjawiła się u generał-gubernatora, aby użalić się na wykroczania czarnych band, jednakże generał-gubernator oświadczył, że jest bezsilnym. Powodem wykroczeń są jego zdaniem żydzi, którzy należą do organizacyi rewolucyjnych. Komitet giełdowy powinien wpłynąć na żydów. Dnia 4. b. m. na ulicy Kochorowskiej tłum nieznanych ludzi dał szereg strzałów, które porani-



ZE SPORTU!
Pływaka Wolffégo naciera służący łoikiem przed rozpoczęciem tury.

ły około 15 żydów. Z pośród rannych jeden zmarł w szpitalu. Na ulicach wzmocniono patrole. Na tejże ulicy ujęto grupę młodych ludzi, zbrojnych w rewolwery.

Do jednego z hoteli w Baden-Baden włamali się złodzieje i skradli baronowej Ephrussi klejnotów za 90.000 franków, baronowi Rotschildowi 100.000 franków gotówki. Złodziei dotychczas nie wyśledzono.

Magenta notuje katastrofę automobilową. Onegaj wjechał automobil, w którym znajdowali się margr. Pollavicini i adwokat Malvano, na tor kolejowy, pomimo sygnałów, oznaczających, że pociąg nadjeżdża. Nastąpiło zderzenie z pociągiem. Adwokat Malvano zginął na miejscu, Pallavicini wkrótce potem w szpitalu ducha wyzionął. Mechanik jest ciężko ranny, palacz odniósł ranę w głowę, ale nie ciężką.

Z Zabłotowa donosi nam nasz korespondent: Budowa nowej pierwszej krajowej przędzalni lnu i konopi ma się ku końcowi. Spodziewamy się pięknego urządzenia elektrycznego, którego wykonania podjęła się dobrze wam znana firma we Lwowie, inżynierowie bracia R z ę d o w s c y. Firma ta, jak mnie informują dostarczy motorów, maszyn, lamp łukowych i t. p.

Prof. Wysocki Walery znany, zaszczytnie profesor konserwatoryum, ustąpiwszy z zajmowanego stanowiska, udzielać będzie lekcyi śpiewu, jak dawniej. Zgłoszenia przyjmuje prof. Wysocki przy ul. Pańskiej l. 21 I p.

Dyrektor wiedeńskiego obserwatoryum Dr. Edmund Weiss ukończył dnia 26 z. m. 70 rok życia. W myśl austryackiej ustawy urzędniczej ustąpi zatem z urzędu, który piastował od roku 1878.

Senior niemieckich fotografów Herman Krone obchodzić będzie dn. 14. b. m. 80 rocznicę swego życia. Aczkolwiek sztuka fotografowania, około której rozwoju zdobył sobie największe zasługi, wiele zabsorbowała mu czasu, mimo to znalazł dość czasu na to, aby napisać szereg utworów poetyckich, które ogłosił drukiem. W r. 1895 Krone, który od r. 1878 należy do grona profesorskiego na technice drezdeńskiej, mianowany został zwyczajnym profesorem tejże techniki.



NIEMIECKI FOTOGRAF-POETA
80 letni Prof. Karol Hermann Juliusz Krone w Dreźnie.

Do Berlina zjechało poselstwo abysyńskiego negusa Menelika. Prowadzi je abysyński książę Dedjasmatsch Maszasza.

Zmarł w Sankt Blasien w 70 roku życia tajny radca medycyny prof. Dr. Edward Hitzig.

W Monachium zmarł Ferdynand Suske, znany komik sceny stołecznej w Bawaryi. Zmarły liczył 51 lat.

W gminie Lemberg w Prusiech zachodnich d. 3. b. m. wybuchła panika w kościele. Kościół katolicki w gminie tej obchodzić miał jubileusz 400-letniego istnienia. Z tego powodu przybyli księża z całej okolicy, a w kościele znajdowało się około 3.000 osób. Po kazaniu powstała szalona burza i piorun uderzył w wieżę. Cztery osoby na miejscu zabite zostały. Z powodu paniki 16 osób ciężko pokaleczono, przeważnie kobiety i dzieci.

900-letni jubileusz obchodzi od dnia 4. do 15. b. m. kościół świętokrzyski na „Łysej Górze“. Jubileusz obchodzą nader uroczyście solennemi nabożeństwami. Do uroczystości jubileuszowych przywiązane są odpusty, nadane przez papieża Piusa X. — Z historyi kościoła, w mowie będącego, podnieść należy, że pierwotnie na tem miejscu Dąbrówka, żona Mieczysława I., kazała zbudować kaplicę modrzewiową. W r. 1007 za panowania króla Bolesława Chrobrego św. Emeryk, książę węgierski, przywiózł z Rzymu drzewo Krzyża św. i złożył je w kaplicy.

Ogrome śniegi spadły w Zakopanem ponownie ubiegłej soboty. Tak wielkiego śniegu o takiej porze nie pamiętają najstarsi górale.

Zakupno zboża. W czasie od września 1907 do stycznia 1908 zakupi wojskowy magazyn prowiantowy u producentów, w przybliżeniu w równych partyach miesięcznych, następujące ilości zboża: w wojskowym magazynie prowiantowym we Lwowie 4.000 cent. metr. żyta i 8.000 cent. metr. owsa; w filialnych magazynach prowiantowych: w Brzeżanach 1.000 cent. metr. żyta i 1.500 cent. metr. owsa; w Kamionce str. 500 c. m żyta i 500 c. m. owsa; w Żółkwi 1.000 c. m. żyta i 2000 c. m. owsa. Bliższe warunki uwidocznione są w obwieszczeniach, umieszczonych w powyższych magazynach.

We Lwowie zmarł ś. p. Wilhelm Wunsch, em poborca. Zmarły na swem stanowisku, które piastował 44 lat, był wzorem urzędnika.

Przykry wypadek śmierci zaszedł w gmachu starostwa tarnopolskiego. Ś. p. Marya Kublińska, wdowa, lat 40 licząca, przyszła do jednego z biór z prośbą o zwrot skonfiskowanej u niej sieci na ryby i domagała się zwrotu z taką natarczywością, że urzędnik wyszedłszy z równowagi umysłowej, wyrzucił ją z pokoju. Kublińska, wypadłszy za drzwi, przewróciła się i tak strasznie się potłukła na schodach, że w kilka chwil później ducha oddała.

Sytuacya w Persyi jest groźną. W Teheranie zamordowano wielkiego wezyra. Zabójca wezyra, który odebrał sobie życie, należał do rewolucyjnego stowarzyszenia. Był on z pochodzenia Persem, ale w ostatnich czasach przebywał w Baku. Jeden ze spólników został uwięziony. Anarchia szerzy się c raz bardziej; położenie finansowe jest nad wyraz smutne; wojsko i policya nie otrzymują żołdu.

JE. Leon hr. Piniński, b. namiestnik Galicyi, został zamianowany przez cesarza członkiem trybunału państwa



DR. JULIUSZ ED. HITZIG
tajny radca, profesor, sławny psychiatra.

Nikitienko, Purkin i Naumow, których skazano za przygotowania do zamachu na cara na karę śmierci, zostali powieszeni w Petersburgu.

Holownik zatonął w Gernt. Utonęło 8 osób, a mianowicie: żona kapitana, maszynista i sześcioro dzieci.

Repressye w Królestwie Polskim przybierają coraz większe rozmiary. Na mocy rozporządzenia jenerał-gubernatora zawieszono czynności na czas trwania stanu wojennego wszystkich towarzystw o charakterze gimnastycznym i atletycznym w granicach Królestwa Polskiego.

Termin powoływania rekrutów do służby został w b. r. wysunięty. Ministerstwo wojny rozporządziło, ażeby w bieżącym roku rekrutów powoływano do służby dopiero z dniem 16. października. Jednoroczni ochotnicy i rekruci marynarki stanąć muszą pod bronią już 1 października.

Dr. Alfred Jahner, radca szkolny krajowy, został mianowany inspektorem krajowym.

Zorganizowało się w Krakowie nowe stronnictwo polityczne „prawicy narodowej“. W jakim stosunku nowe stronnictwo pozostawać będzie do „Macierzy“ swej, dawnego konserwatywnego „Koła“ krakowskiego, nie wie się jeszcze. Nowe stronnictwo odbędzie pierwsze walne zebranie dzisiaj dnia 7. b. m. o g. 4 popołudniu. Między innemi sprawami omawianą będzie sprawa zmiany ordynacyi wyborczej do sejmu.

Straszna katastrofa kolejowa miała miejsce za Bukaczowcami. W środę o godzinie 8 wieczór wykoleił się stanisławowski pociąg osobowy. Wykolejeniu uległo 8 wozów, z tych jeden strzaskany. Zabiło kilka osób, ciężko i lżej raniło 102 osoby. Takiej katastrofy dotąd nie pamiętają.

Sławny kompozytor norwegski Edward Grieg zmarł w Bergen, licząc lat 64.

Ślub p. Maryi Lateinerówny, córki lekarza dr. Ernesta Lateinera, z p. Janem Nowakowskim urzędnikiem Banku krajowego, odbędzie się we wtorek 10. b. m. o godz. pół do 11 rano w kościele SS. Franciszkanek przy ulicy Kurkowej.

Między stacyami Straussberg a Refende wykoleił się w nocy d. 4. b. m pociąg pospieszny. Pociąg stanął w płomieniach. Maszynistę i 8 podróżnych lekko raniło. Za ujęcie sprawcy wykolejenia pociągu koło Straussberg wyznaczono nagrodę w kwocie 2.000 marek. Według pogłosek miało być kilka sprawców, którzy zamierzali wykonać anarchistyczny zamach na pewną wybitną rosyjską osobistość, która jeenakże tym pociągiem nie jechała.

Do „Messagero“ donoszą z Castel Gandolfo, że jakieś pijane indywidyum jadące tramwajem, obrzuciło obelgami kardynała Merry del Vall, który przejeżdżał powozem. Policya aresztowała pijanego. Znaczna część ludności urządziła kardynałowi przed oknami zamku papieskiego, gdzie mieszka kardynał, owacyę.

W Krakowie przyszło do ubolewania godnych zajść między oficerami a cywilnymi w handlu p. Kuczmierczyka przy ul. św. Anny oraz pod kawiarnią „Secesya“ na tej ulicy Sprawą zajął się JE. p. Namiestnik.

Wzorowe pomieszczenie dla kilku uczniów po bardzo umiarkowanej cenie Nencka ul. Zimorowicza l. 14 parter.

Absolwent inżynieryi przyjmuje zamówienia na wszelkie prace około projektów inżynierskich i udziela lekcyi geometryi wykreślnej, matematyki i fizyki. Wiadomość ul. Sykstuska l. 62 1. p.

Uczeń VIII kl. gimnazyalnej bardzo zdolny korrepetytor poszukuje lekcyi za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod „Uczeń“ do Redakcyi.

Z teatru. W poniedziałek wznowioną zostanie baśń dramatyczna Rydla „Zaczarowane koło“ z p. Siemiaszkową w roli „młynarki“. Dn. 13. b. m. rozpoczyna się sezon operowy. Pierwsi z artystów, którzy sezon operowy rozpoczną będą pni Helena Zboińska-Ruszkowska i p. Ignacy Dygas, artyści byłej rządowej opery warszawskiej. Wystąpią oni oboje w nieśmiertelnej „Halce“ Moniuszki. Następnie wystąpią: pni Irena Bohuss i August Dianni. P. Roman Żelazowski został na scenę lwowską zaangażowany.

Pierwsze Walne Zgromadzenie lwowskiego Koła Związku austryackich urzędników bankowych i kas oszczędności, odbędzie się w niedzielę d. 15. września b. r. o godz. 4. po poł. w sali ratuszowej we Lwowie.

Dr. G. Fr.

Błonica czyli „Diphtheritis“.

I.

Diphtheritis, po polsku błonica zdarza się tak u dorosłych, jak u dzieci, u tych ostatnich jednak jest chorobą częstszą i bez porównania niebezpieczniejszą aniżeli w wieku późniejszym, dla tego zaliczamy ją zwykle do chorób wieku dziecięcego. Błonica była znaną lekarzom w starożytności, u których od czasu do czasu pobieżne o niej wzmianki znajdujemy; Forestus jednak był pierwszym, który dopiero w 1557 r. dokładny jej opis nam podał. Starożytni nazywali ją wrzodem syryjskim albo egipskim. W początku XVII. w grasowała błonica we Włoszech i w Hiszpanii, gdzie bardzo wielkie spustoszenia, zwłaszcza między dziećmi sprawiała i gdzie ją nazywano „Garotillo“. W końcu XVIII. i na początku XIX. stulecia epidemie się szerzyły (Washington i cesarzowa Józefina stały się ofiarą tej choroby) i z tych czasów mamy już bardzo dokładne opisy błonicy; największe jednak zasługi w literaturze tej choroby położył sławny francuzki lekarz Bretonneau, który nietylko, że nam 1823 r. prześliczną monografię o niej dostarczył, ale przez lat 30 starannie ją badał i wyniki sumiennych swoich spostrzeżeń nad naturą i leczeniem jej podawał.

Błonica rozwija się w wielu organach ciała ludzkiego, jak: na błonie śluzowej kiszek, w oku, w ranach rozmaitego rodzaju, najczęściej jednakże zdarza się na błonie śluzowej miękkiego podniebienia migdałków i gardziela, i tą też ostatnią formą wyłącznie w następującym opisie zajmować się będziemy. Błonica jest chorobą o przebiegu ostrym i w wysokim stopniu zaraźliwą; występuje jako choroba samodzielna albo też jako następcza, przyłączająca się do innych ciężkich cierpień jak odra, ospa, szkarlatyna; pojawia się zwykle epidemicznie; najczęstszą jest w zimie i na wiosnę, kiedy powietrze wilgocią przesycone, jak



Z MODY
Płaszcz nieprzemakalny.

również w nizkich wilgotnych miejscowościach. Dzieci od 3-go do 10-go roku życia najskłonniejsze są do tej choroby. Chłopcy więcej niż dziewczynki. Osoby dorosłe zapadają także na nią, ale bywa ona w takich razach zwykle bezpośrednio na nich z dzieci przeniesiona Najczęściej smutny taki los lekarzy spotyka; bardzo wiele podobnych wypadków miało miejsce: sławny lekarz paryzki Valleix umarł w parę dni, zaraziwszy się na błonicę od małego pacyenta. W r. 1866 wielce ceniony profesor uniwersytetu Hejdelberskiego Otto Weber, pendzlował gardło dziecka dotkniętego błonicą; dziecko nagle parsknęło, kropla śliny lub kawałek błonki dostał się do ust profesora, który wśród strasznych męczarni na trzeci dzień po tym wypadku życie zakończył. Z tego widzimy, w jak wysokim stopniu zaraźliwą jest ta choroba, jak niesłychanie ostrożnie postępować powinny osoby, pielęgnujące podobnych pacyentów.

(C. d. n.)

A. S.

W przyszłości.

Jeżeli losów okrutną koleją
Zniknie tych marzeń czarowna kraina;
Gdy jak sen przemkną, jak mgła się rozwieją;
Kiedy rozstania wybije godzina; —
O wtedy, wtedy luba błagam ciebie,
Raz jeden zapłacz na uczuć pogrzebie,
I niech raz tylko cicha dumań chwila
Wspomni sen błogi na skrzydłach motyla!
A w tęsknych dumań samotnej godzinie,
Gdy myśl odsłoni kraj marzeń bogaty,
Niech na uwiędłe dawnych marzeń kwiaty,
Z wystygłych oczu strumień łez popłynie!

Lecz chociaż wspomnień czarowna potęga
Myśl twą uniesie w snów złotych krainy,
Niech twej młodości towarzysz jedyny,
Jak żebrak, sercem po miłość nie sięga!
Nie chcę być twojej litości ofiarą:
Precz zwiędłych uczuć wytarte łachmany! —
O! stokroć wolę zniknąć zapomniany,
Niż wiecznie bladą pojawiać się marą.

Uwagi kulinarne.

Kostki cielęce á la Bourgeoise.

Kraje się słoninę w kostki i skwarzy się ją dopóty, aż się przyrumieni: Dodaje się cienko posiekanej cebulki, karoty (marchwi ogrodowej) i pietruszki, poczem kładzie się na wszystko kostki cielęce, Całość denstuje się powoli i po łyżce dolewa się pełną sosyerkę rosołu. Gdy mięso się przyrumieniło, dodaje się jeszcze po łyżce cebuli, marchwi i zielonego groszku; po zagotowaniu zebrać należy tłuszcz, poczem podaje się na stół.

Jaja á la Moliere.

Gotuje się karczochy i sporządza się spody. Następnie kładzie się na nie cienko posiekaną pierś kuropatwy, którą białym sosem biszamelowym przyprawiono. Na każdy karczoch daje się jajo sadzone, które dokładnie odpowiada wielkości. Pierwszą tę potrawę podają na specyalnych naczyniach i oblewa się ją dokoła sosem biszamelowym.

Biszamel tak się sporządza; należy rozpuścić kawałek masła, wsypać łyżkę mąki, rozmieszać, rozprowadzić pół litrem świeżego mleka lub śmietanki i zagotować mocno, mieszając. Nakoniec należy wbić 3 żółtka.

Desert owocowy hotelu Cecil w Londynie.

Grona muszkatowe, 3 banany, 4 brzoskwinie i 2 pomarańcze weźmiesz i pokroisz każde z osobna na cieniutkie talarki. Dodasz do tego wyciśnięty sok z jednej cytryny i 4 pomarańcz, nieco cukru, szklankę białego Sherry i pęd likieru waniliowego. Gdyś wszystko dobrze pokłócił, formę wstawisz do lodu,

„Macedoine“ owocowe hotelu Splendide w Rzymie.

Pomarańcze, maliny, melony i ananasy zmieszaj winogronami. Polej pokrojone i osłodzone frukty Curacao'em i powlecz całość, zanim ją podasz, czepcem z cukru

karamelowego, tak, aby sałata spoczywała, niejako w gnieździe.

Smażenie melonów

Dobry, gruby, dojrzały melon pokrajany na kawałki, oczyszczony z zielonej skórki i ze środka miękkie ciało z niego wyskrobane, daje się do garnka, nalanego wodą; sypie się pół garści gaszonego wapna do jednego melona, i miesza z wodą, aby w wapiennej wodzie mókł przez 12 godzin. Potem wybiera się z wody melon, przepłukuje w czystej wodzie — garnek wypłukuje się z wapna i wkłada w niego czysty melon, nalany czystą wodą, tak, ażeby w niej mokł przez 2 doby, odmieniając każdego dnia świeżą wodę, by od wapna melon twardniał. Potem wyjmuje się go z wody, daje do brytwanny i w niej mocno gotuje, co godzinę przez trzy razy odmieniając świeżą wodę; następnie wybiera się melon na przetak, wystudza i na każdy $^1/_2$ kg. melonu daje się $^1/_2$ kg. cukru. W dalszym ciągu należy z $37^1/_2$ dkg. zrobić syrop na $^1/_2$ kg. melona; do zagotowanego syropu daje się melon, raz zagotowuje się go i studzi prz dobę.

Wybiera się następnie z syropu kawałki melonu, daje się im ociec i nakłuwa każdy kawałek widelcem. Tak nakłuty melon wkłada się do odgotowanego syropu i tak robi się przez 4 doby. Na piątą dobę wybiera się melon z syropu, do przecedzonego zaś syropu daje się z jednej cytryny sok i kieliszek wina; pozostałe $12^1/_2$ dkg. tłuczonego cukru dodaje się do niego, zagotowuje do proporcyi i na łyżce wystudza. Jeżeli się gęsto ciągnie, to do wyszumowanego syropu dajemy melon; raz dobrze zagotowany i wystudzony, bierze się do naczynia.

N. W.

Do pamiętnika.

Bądź moją przyjaciółką, moim dobrym duchem,
Aniołem opiekuńczym, co od złego chroni,
I nie patrz obojętnem na mnie okiem suchem,
Życzliwie wyciągniętej nie odtrącaj dłoni.

Jak los z nami postąpi: złączy lub rozdzieli?
Jakiekolwiek są jego wyroki niezłomne,
Zawsze staniesz przedemną w promienistej [bieli,
I zawsze mile dla ciebie wdzięcznem sercem [wspomnę.

Świecisz, mi niby gwiazda, jak zjawisko ładne,
Czarujesz swym uśmiechem, miękką, śpiewną [mową,
A duch mój drży przed blaskiem twojego [spojrzenia!
Że, zda się, w upojeniu na kolana padnę,
Zapatrzony w twarz cudną, śnieżną i różową,
Którą dźwięk i anielska dobroć rozpromienia.

Od Redakcyi.

Najlepsze rozwiązanie „rebusu“ nagrodzone będzie premią. Rozwiązanie „rebusu“ należy nadesłać do Redakcyi wraz z wycinkiem z „Chwili“. Nadesłane rozwiązanie bez wycinka z „Chwili“ nie będzie uwzględnione.

REBUS.



Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maksymilian Schlesinger.

Jarosław Leszczyński

ul. Unii Lubelskiej l. 21,

przygotowuje do egzaminu rządowego z muzyki — udziela lekcyi teoryi — harmonii — kontrapunktu.



„Chwila“

najtańszy illustrowany tygodnik polski, rozpowszechnia zamieszczone reklamy krajowych firm handlowych i przemysłowych wśród szerokich sfer ludności.

Zawiadamiam P. T. Publiczność, że objąłem na własność od mego ojca Józefa Jankowskiego

Pierwszą elektryczną fabrykę wyrobów masarskich

we Lwowie, ul. Halicka l. 10.

Celem postawienia fabryki na odpowiedniej stopie wymaganej dzisiaj tak pod względem hygieny, jakoteż pod każdym względem postępowego urządzenia — znacznie ją rozszerzyłem, zaopatrzyłem w najnowszego i najlepszego systemu maszyny pędzone siłą elektryczności, przyjąłem doborową czeladź, słowem **postarałem się uczynić wszystko, cokolwiek do podniesienia i uświetnienia tego rodzaju zakładu przyczynić się może.**

Upraszam o łaskawe zwiedzenie przy sposobności lokalu i fabryki celem naocznego przekonania się.

Stanisław Jankowski.

„Najlepszy widok na bioskop“.

I. Restauracya Roberta Tomickiego na placu powystawowym.

Kuchnia czysta, znakomita i zdrowa; codziennie świeże potrawy. — Kawa, podśmietanie, herbata. — Piwo z browaru Akcyjnego: eksportowe, białe — czarny Salwator. — Usługa szybka.

Codziennie przygrywa muzyka 80 p. p.

Rok założenia 1883. C. K. UPRZYWILEJOWANA **Rok założenia 1883.**

Specyalna fabryka wag, wyrobów ślusarskich i mechanicznych

JANA STANKIEWICZA

we Lwowie, ul. Franciszkańska 11.

Skład wag rozmaitych systemów. Wyrób: aparatów do wylęgiwania jaj tudzież do wychowywania drobiu, młynków do mielenia kości. Wyrób przyrządów desinfekcyjnych.

Browar Jego Ekscellencyi Kazimierza Hrabiego Badeniego w Busku

w ostatnim czasie znacznie powiększony i w najnowsze urządzenia techniczne wyposażony, wytwarza z najprzedniejszych produktów

PIWO

eksportowe 13 stopn. wywar szlachetny, przewyższający swą jakością najlepsze sorty piwa krajowego.

marcowe 12 stopn. wywar konkurencyjny, doborowej jakości, odpowiadający wszelkiw wymaganiom P. T. Publiczności.

Obydwa gatunki są do nabycia we wszystkich restauracyach i handlach. Na prowincyę wysyłamy w beczkach po 25. 50 i 100 litrów, oraz we flaszkach po 25 i 50 sztuk. — W miejscu bezpłatna odstawa!

Główne zastępstwo: **Maks Wixel i Syn we Lwowie, ul. Krakowska l. 14.**

Właścicielki: Zofia i Róża Schlesinger. Z drukarni W. A Szyjkowskiego ul. Kopernika 5.